Rok V. Poznań, sobota, dnia 19-go października 1918 r. Nr. 94.

Gazeta Rzeźnicka

Jedyne pismo polskie poświęcone zawodowi rzeźnickiemu, masarskiemu oraz sprawom handlu bydła, koni, nierogacizny, dziczyzny i drobiu

Wychodzi co sobotę.

Przedpłata

wynosi: Na pocztach kwartalnie 2,10 mk., z odnoszeniem do domu 2,22 mk. miesięcznie z odnoszeniem do domu 0,74 mk.; — Pod opaską kwartalnie 2,50 mk. (miesięcznie 85 fenygów).

Adres Redakcyi i Administracyi

Gazeta Rzeźnicka", Poznań, (Posen) W. 6, ul. Wielka Berlińska (Gr. Berlinerstr.) nr. 76.

Telefon nr. 5573.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petytowy jednołamowy 40 fenygów. — Reklamy za wiersz podwójny petytowy 80 fen. Rabat przy ogłoszeniach 3 razy 10 procent, 6 razy 20 procent, 13 razy 30 procent, 26 razy 40 procent, 52 razy 50 procent. Zmiana tekstu dozwolona. — Dla szukających pracy wiersz petytowy 20 fenygów netto. — Dodatki obliczamy po mk. 12.— za tysiąc. — — — —

Konto czekowe we Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

Sprawozdanie targowe.

Notowano w Dreźnie 4. października. (Sprawozdanie o cenach towarowych na Drezdeńskim głównym targu). Towar z ryb: flądry 0.80 mk. za pół kg., kiszka z ryb 3,20—4.00 mk. za pół kg., galareta z ryb 2.30 mk. za pół kg.

Owoc świeży i południowy: Winogrona krajowe 1.80— 2.00 mk. za pół kg., orzechy włoskie 3.00—3.50 mk.

Ogórki kwaśne, nowe 16 mk. za 60 sztuk, ogórki gorczycowe 1.80—2.30 mk. za pół kg.

Położenie targowe. Dziczyzny jeszcze mało. Drobiu zabitego więcej. Świeżych ryb morskich mało a wielce pożądane. Ryby solone i wędzone nie nadeszły. Owocu (brzoskwiń) już nie ma. Warzywa przywieziono nie zbyt wiele, z gatunków kapusty tylko białej nadzwyczaj dużo. Świeżych grzybów mało i drogie. Z związku komunalnego dostarczono prócz bardzo dużo kapusty białej i buraków, marchew, galarepę i pomidory.

W PRZEDEDNIU IMPORTU KAWY.

Tęsknota konsumentów kawy w państwach środkowej Europy dozna niebawem uspokojenia. Jak z Ameryki donoszą, zapasy kawy z Brazylii i na Antyllach są olbrzymie, a składy portowe zawalone są worami z kawą, nagromadzoną w ciągu 4 lat doskonałych zbiorów. W Brazylii, ojczyźnie kawy, minister rolnictwa usilnie radził ograniczyć uprawę kawy, natomiast uprawiać więcej bawełny i ryżu.

Cena najlepszej kawy z miejsca produkcyi w Guatemali wynosi obecnie 4 dolary, czyli 17 marek dawnej waluty za centnar. Ażeby ceny uchronić od zbytniego spadku, rząd wydał nową pożyczkę, za którą kupił 7 i pół miliona centnarów kawy. Ale nieuniknione zapewne będą niepomyślne następstwa, jeżeli nadal trwać będą trudności transportu i blokada mocarstw centralnych. Liczyć się też należy z trwałem zmniejszaniem się konsumcyi częścią wskutek nowo uchwalonego w Niemczech podatku od kawy, wynoszącego 65 fen za funt, częścią z tego powodu, że wielu także po wojnie używać będzie mieszanek. Ze względu waluty ma się w przyszłości ograniczyć podobno import kawy jak i niektórych innych artykułów. Ewentualna centralizacya handlu kawą spowodowałaby zapewne upadek tego handlu w Niemczech. Hamburg, jako pierwszy w Europie rynek kawy, musiałby ustąpić swojego miejsca rynkom w innych krajach.

HANDEL HERBATĄ.

Braku i drożyzny herbaty nie wywołuje nieurodzaj — jak donosi duński dziennik „Börsen" — lecz coraz większe trudności w dowozie z powodu braku okrętów. Zbiory indyjskie z roku 1916 leżą w składach w Kalkucie i Kolombo, a pewną część ich sprzedano w Londynie. Dopiero z końcem maja zbiory z roku 1917 nadawały się do sprzedaży w sierpniu. Wartość indyjskich zbiorów herbaty w latach 1915—16 oceniono na 350 milionów angielskich funtów (453 gramów). w latach 1916—17 — 300 milionów funtów. Na Anglię przypada z tego 232 i pół miliona funtów, w r. 1916 — 211 milionów, na Rosyę 49 milionów angielskich funtów, reszta zaś na Australię. Z powodu braku okrętów panami sytuacyi są kraje jak Ameryka południowa, Rosya, Holandya i Skandynawia.

WINOGRONA TAŃSZE.

Z Nadrenii donoszą o niezwykłem obniżeniu cen za winogrona. Gdzie przed kilku zaledwie dniami płacono po 40 marek za ćwiartkę (18 funtów) winogron, trudno ich się dzisiaj pozbyć za 20 marek, gdzie niegdzie nawet za 15 marek. Interesa hurtowne w zupełnym zastoju gdyż brak nabywców, a ryzyko zbyt wielkie. Spodziewają się dalszego spadku cen. Tłokarnie, które zakupiły znaczne ilości winogron po cenach wyższych, tracą setki tysięcy marek.

CENY NASION ZOSTAŁY PODWYŻSZONE.

Seradela czyli ptaszyniec płaci 80—100 mk. za centnar, koniczyna biała, czerwona i szwedzka 320—400 mk., żółta (czysta) 155—200 mk., inkarnatka 150—196 mk., rajgras 150—196 mk. tymotka 130—176 mk.

CEMENT.

Niektóre cementownie w Polsce otrzymały zamówienie na wywóz cementu do Galicyi. Fabryki Królestwa Polskiego odmawiają zawarcia kontraktów na dostawy stałe i ryczałtowe ze względu na rozpoczynający się ruch odbudowy kraju. Cementownie zgadzają się sprzedawać tylko dorywczo partye bez związywania się kontraktami, którychby nie mogły wykonać.

Z RUCHU HANDLOWEGO CUKRU, HERBATY I TŁUSZCZY W POLSCE.

Jedynym artykułem, który istotnie spada w cenie, pozostaje nadal cukier.

Dnia 14. b. m. na „czarnych giełdach" proponowano duże partye po 980 mk.; wagonami zaś po 960 mk. za worek (100 kilo=244 f.)

We wrześniu cena dochodziła do 1,800 mk. za worek, na funty zaś do 8 mk. Ten spadek cen zawodowy w spekulacyjnym handlu cukrem objaśniają w sposób następujący: pośrednicy hurtowi, posiadający duże i znane w Warszawie firmy, stale śrubowli ceny cukru od lat prawie 4 i doprowadzili ceny do tej wysokości, jaką z przed kilku tygodni pamiętamy. Ostatnio, przed kilku tygodniami, pośrednicy ci nabyli około 70 wagonów cukru, czyli około 2,800,000 funtów i część sprzedali niezwłocznie fabrykom cukrów po 1,100 mk., reszta zaś 3 spekulantom po 1,125 mk. Ci ostatni zaczęli podbijać cenę do 2,400 mk. za worek, czyli do 10 mk. za funt. Detaliści w tym wypadku brali by zapewne za cukier najmniej po 12 mk. za funt.

Tendencye pokojowe stanęły na przeszkodzie tym machinacyom. Na cukier, proponowany po 1,800 mk. nie było ryzykownych nabywców i ceny poczęły spadać. Spadek ten przy obecnych, wyżej podanych cenach, naraził spekulontów na straty dość poważne, wynoszące bowiem około 150 mk. na worku, a dodać należy, że i na obecną cenę niema nabywców, straty zatem mogą być jeszcze większe.

Zawodne natomiast okazały się rachuby na zniżkę cen herbaty. Spekulanci, którzy w nadziei obfitego łupu jeździli po herbatę doRosyi, są srodzę zawiedzeni, w Rosyi bowiem niema herbaty. W tym kraju anarchii ustał wszelki dowóz, wszelki handel prawidłowy, poważniejsze zaś firmy nie mogą sprowadzać transportów w obawie, aby im towar nie przepadł. W większych miastach Rosyi są resztki herbaty prawdziwej po cenach niewiele co niższych od warszawskich, to zaś, co pomniejsi kupcy sprzedają, jako herbatę po 20—25 rb. za funt, posiada jedynie opakowanie oryginalne, treść bowiem pochodzi z przeróżnych ziół ze stepów i lasów rosyjskich nic wspólnego z herbatą prawdziwą nie mających.

Ceny nabiału i tłuszczów wciąż idą w górę, nadal zaś nic nie słychać, aby tę niesłychanie ważną dla ludności sprawę orgii spekulacyjnej i wyzysku miał zamiar zająć się jakiś organ rządowy, czy municypalny. Wyzyskiwaczom pozostawiono nieopatrznie wolną rękę.

CENA NAPOJI W POLSCE.

W ostatnich dniach w Warszawie znacznie podskoczyły w cenie wódki, koniaki, wina, likiery itp.

Przyczynę sprzedawcy sklepowi i restauratorzy objaśniają w sposób prosty: ludzie znacznie więcej piją. Aczkolwiek wstrzemięźliwość do cnót Warszawy nie należy, pociąg do picia wzmógł się w ostatnich czasach tak znacznie, iż wobec silnie wzmożonego popytu składnicy uważali za bardzo aktualne znaczne podniesienie cen.

Butelka wódki monopolowej niemieckiej kosztuje około 20 mk., dawnej miejscowej lub rosyjskiej 30—45 mk. Koniaki francuskie 120—250 mk.; wina w gorszych gatunkach 15—25 mk., w lepszych do 100, prócz oczywiście szampana, ten ostatni bowiem oryginalnych marek dochodzi od 125—225 mk. za butelkę, zależnie od miejsca wypicia.

Z NIEMIECKIEGO RYNKU TYTONIOWEGO.

„Süddeutsche Tabag-Ztg." donosi, że zbiory tytoniu w roku bieżącym wypadły w Niemczech różnie. Obecna pogoda posiada dodatni wpływ na gatunek tytoniu. Grad dotychczas nie nawiedził plantacyi tytoniu. Ilość tegorocznych zbiorów nie jest tak wielka jak w roku zeszłym.

LICHWA W HANDLU PAPIEROSAMI.

„Gazeta Narodowa" pisze: W połowie sierpnia r. b. wystąpiły związki fabrykantów papierosów w ostrym tonie przeciwko lichwie w handlu papierosami, zataczającej coraz większe koła. Oświadczono przy tem, że fabryki dostarczają kupcom jeszcze zawsze znaczne zapasy papierosów po 5 do 6 fen. podczas gdy konsumenci płacić muszą za nie po 15 do 20 wen. Związki pocieszały wreszcie palących, że sami zajmą się ustaleniem cen sprzedaży i drukować je każą na opakowaniach — ba nawet na papierosach. Od tego czasu minęły dwa miesiące, ale zmiany na lepsze nie widać, przeciwnie w ostatnich tygodniach stosunki się jeszcze więcej zaostrzyły. Tańszego papierosa jak za 15 fen. nie można już prawie nigdzie nabyć, a gatunki po 15 do 20 fen. nie są bynajmniej tego rodzaju, aby je można palić z przyjemnością. W niektórych składach są nawet tylko papierosy po 25 fen., a jednej osobie sprzedaje się najwyżej 10 sztuk.

Jednem słowem kupcy-detaliści są dziś panami położenia i uważają się za dobroczyńców, skoro sprzedadzą komu dziesięć papierosów po cenie lichwiarskiej. Czas najwyższy, aby fabrykanci zapobiegli temu. Zaskarbiliby sobie niewątpliwie wdzięczność palących, ogłaszając publicznie, po jakich cenach należy sprzedawać detalicznie papierosy z taką a taką banderolą i że nie wolno żądać za papierosa z banderolą, oznaczoną ceną detaliczną „do 5 fen.," — 10 lub 15 fen., „do 7 fen." — 15 do 25 fen. itd.

Jak zauważyliśmy, niektóre fabryki wydrukowały już na papierosach ceny detaliczne, kupcy nie troszczą się jednak o to, lecz sprzedają n. p. papierosa oznaczonego ceną 6 fen., za 8 fen. i t. d.

W SPRAWIE OTWIERANIA I ZAMYKANIA SKŁADÓW KUPIECKICH.

Zastępcza komenda generalna wydała na bieżący miesiąc wskutek braku węgli następujące rozporządzenie: środy i soboty składy kupieckie (z wyjątkiem składów z żywnością) winny być otwarte od godziny 8-mej z rana do godziny 7-mej wieczorem, w inne dni od godziny 8-mej z rana do godziny pół do 6-tej po południu; w niedzielę i święta od godziny 8-mej z rana do godziny 1-szej w południe, z przerwą pomiędzy godziną 9 i pół a 11 i pół przed południem; składy z żywnością w wszystkie dni powszednie od godziny 8. z rana do godziny 7. wieczorem; zakłady fryzyerskie do godziny 7. w soboty do godzny 8. wieczorem. Ograniczeniom odnośnie do otwierania składów nie podlegają składy mleka i piekarnie, aptek zaś nie dotyczy rozporządzenie wogóle.

Składy mleka i piekarnie otwarte będą w niedzielę i święta od godziny 5. z rana do godziny 2. po południu.

Niebezpieczeństwo rosyjskie.

Od siedemnastego wieku — pisze „Ziemia lubelska" — zawisło nad Polską niebezpieczeństwo rosyjskie; na początku osiemnastego weszło już w jej żywe ciało jak stalowy kolec. Piotr I. z Sasem o podział kraju naszego się układał; Katarzyna II. dzieliła go trzykrotnie z królami pruskimi; Aleksander I. wydarł go po częściowej restauracyi Napoleonowi; od Mikołaja I. o to jedynie już Rosyi chodziło, jak Polskę conajprędzej zniszczyć. Sto lat ją niszczyła bez skutku, bez pożytku dla siebie, z męką dla niej. I dopiero niemiecki i austryacki oręż odsunął w 1915 r. dzikiego kolosa na wschód, prawie aż do rodzinnych jego legowisk, gdzie jady długiego samozatrucia, od wieków w jego organiźmie gnijące, nagle go w 1917 r. na ziemię rzuciły, jako kurz i próchno. Chaos ogarnął wszechwładnie ogromne państwo, wzrosłe w pogardzie praw ludzkich i przykazań boskich.

Jakże się ułoży nasz stosunek z jutrzejszą Rosyą?

Czy los historyczny uwolnił nas już ostatecznie od drapieżnika i gnębiciela wschodniego? I czy już zginęło na zawsze, a przynajmniej na długo rosyjskie niebezpieczeństwo?

Dla polityki polskiej sprawa to wielkiej wagi. Pragnęlibyśmy uwierzyć zapewnieniom optymistów, boby to nasze zadania polityczne w każdym razie łatwiejszemi uczyniło. Ale zaufać temu optymizmowi nie można. Musimy być czujni, przezorni, aby w razie dostrzeżenia śladów gróźb dawnego niebezpieczeństwa strzedz się go, a nawet się przeciwko niemu gwarantować. Otóż te groźby jeszcze wskroś zgiełk rosyjskiego chaosu słychać. Są czynniki, i to potężne, albowiem stanowią je mocarstwa świata, które osądziły, że potrzebna jest Rosya, równie jak dawna wielka i silna. Koalicya chce Rosyę „uporządkować." Anglicy od północy ślą jej zbrojną pomoc, która sobie obie stolice państwa za cel pochodu wzięła; Japonia pod gęstym woalem tajemnicy rozpoczęła również zbawcze jakieś operacye od wschodu; a w dwóch czy nawet trzech ogniskach wewnętrznych obcy Rosyi ludzie, nazwani Czecho-Słowakami, już to z pomocą Kozaków, już to bez Kozaków, walczą za porządek rosyjski — na rachunek koalicyi.

Która z politycznych grup rosyjskich zdoła dojść na dłużej do władzy, z pomocą koalicyi, czy bez pomocy koalicyi, tego nie sposób przewidzieć. Ale nie widzimy żadnej, któraby na niepodległość Polski, nie tylko w swojem sercu, ale nawet formalnie, duchem i ustami się zgodziła. Bolszewicy, wydając reemigrantom paszporty, przekreślają w nich słowo o wyjeździe zagranicę i tylko mówią o wyjeździe do „gubernii Kaliskiej," albo „Lubelskiej," jakby była to która z wewnętrznych gubernij rosyjskich. Nowowytworzony republikański Związek Wielkorosyan zapatrzył się w „Krajewuju Organizacyu" narodowo - informacyjnego charakteru, w której i Polska stanowi programowy przedmiot „studyów." O ile zaś kadetom uda się skupić rosyjską inteligencyę i pod jej znakiem zwyciężyć, mieć będziemy w Rosyi wroga nieubłaganego, bo fanatycznego, który pragnąć będzie Polski w imię „idei wolności," aby ją wybawić od katolicyzmu i konserwatyzmu.

Istnieje przytem jeszcze niebezpieczeństwo rosyjskie w formie Ukrainy, przy samodzielnej Ukrainie to niebezpieczeństwo jest nieco mniejsze, bo podzielone. I tak będzie ono jednak na naszem południu znacznem, bo zatarg o Galicyę Wschodnią i Chełmszczyznę wymagać będzie wiekowych zapewne wysiłków polskiej polityki do wyrównania.

Zamykałby dobrowolnie oczy ten, ktoby wmawiał, że zginęło już dla nas na długo rosyjskie niebezpieczeństwo.

Z naszych spraw.

ODEZWA RADY STANU DO NARODU.

Według najświeższych wiadomości wydała Rada Stanu odezwę do narodu ogłaszając rozwiązanie Rady Sanu, jako niedostatecznego przedstawicielstwa narodu w tak ważnej chwili.

Rada Regencyjna powoła prowizoryczny rząd polski z łona wszystkich partyj, ktory w przeciągu miesiąca przygotować ma nowe wybory do sejmu polskiego, tak ażeby oparte na prawdziwie demokratycznej podstawie przedstawicielstwo narodu mogło zadecydować o dalszych losach kraju.

W orędziu swem wzywa Rada Stanu naród, aby stanął jak jeden mąż do odbudowy Ojczyzny bez różnic partyjnych w myśl programu prezydenta Wilsona, Ojczyzny składającej się ze wszystkich rdzennie polskich ziem z dostępem do morza.

* * *

WNIOSEK O ODBUDOWANIE WIELKIEJ POLSKI W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM.

Słowianie południowi, Czesi i Polacy żądają w wspólnym wniosku prawdziwego przedstawienia sprawy pokojowej, w szczególności co do stanowiska rządu wobec prawa stanowienia narodów o sobie. Polacy Daszyński, Głąbiński i Tertil w wniosku swoim domagają się imieniem narodu polskiego przywrócenia niepodległego Państwa polskiego ze wszystkich polskich części kraju, własnego wybrzeża, z obszarów przeważnie zamieszkałych przez ludność polską, w szczególności Śląska, oraz udziału przedstawicieli narodu polskiego w kongresie pokojowym, który ma rozwiązać sprawę polską.

* * *

ZJEDNOCZENIE LUDOWCÓW GALICYI I KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W Krakowie odbyły się obrady przedstawicieli polskiego stronnictwa ludowego, zjednoczenia ludowego w Królestwie Polskiem, oraz delegatów stronnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. Przybyło z Królestwa około 40-tu delegatów, w tem 6-ciu włościańskich członków Rady Stanu. Celem obrad było ustalenie wspólnego stanowiska wszystkich ugrupowań ludowych w obu dzielnicach w sprawach politycznych, narodowych, gospodarczych oraz w sprawie reformy rolnej. Nadto obrady miały na celu ogólne zjednoczenie wszystkich grup ludowych w Królestwie Polskiem i w Galicyi w jedno silne stronnictwo.

* * *

SZKOLNICTWO NA WOŁYNIU.

Ostatni zeszyt wyd. „Polska Macierz Szkolna" przynosi nader ciekawe dane o rozwoju szkolnictwa polskiego na Wołyniu.

Zaraz po ustąpieniu wojsk rosyjskich, społeczeństwo tamtejsze zakrzątnęło się energicznie około szerzenia oświaty, zakreślając sobie szeroki plan działania, przyczem duży ciężar działalności spoczął na Polskiej Macierzy Szkolnej.

W okupowanym okręgu Wołynia istnieją 63 szkoły polskie (na 30 ukraińskich), w czem 38 utrzymuje Zarząd wojskowy, 20 szkół P. M. S., 5 zaś pozostaje pod opieką osób prywatnych lub zarządów miejskich.

Najubożej przedstawiają się szkoły, pozostające pod zarządem wojskowym to też P. M. S. przychodzi im stale, w miarę możności, z pomocą.

W obecnej chwili Macierz Wołyńska nie tylko stara się o zaspokojenie potrzeb oświatowych, lecz również tworzy ośrodki życia narodowego, z których może wypływać praca celowa, a jednolita w swym programie.

Dowodem żywotnej działalności Macierzy może służyć jej budżet, który w roku sprawozdawczym (1917—1918) przedstawiał w dochodzie 95850 koron, w rozchodzie zaś 84350 koron, lecz wydatki te wzrastają z dniem każdym, to też ludność tamtejsza z ufnością spogląda na Warszawę, pewną, że stamtąd liczne popłyną ofiary.

Zakon rycerski Templaryuszów.

Nic lepiej nie maluje ducha wieków średnich, owych wieków namiętności i zapału, religii i wojny, poświęcenia się i dumy, żądzy zbawienia i światowej chwały, nabożeństwa i dzikości, jako te potworne bractwa Mnichów Rycerzy, za czasów krucyat powstałe, którzy chcąc naśladować Zbawiciela wyrzeczeniem się osobistości i świata, poświęceniem się dobru ludzkości i wiary, obrali sobie cel życia wprost naukom ry: łagodności, miłości i przekonania, jego przeciwny: wojnę i przelew krwi ludzkiej, a zamiast najświętszych cnót kapłanów i apostołów prawdziwej wiazaślepieni zbytnią żarliwością, przejęli, nie myśląc o tem, zasady nieprzyjaciół, z ktorymi walczyli, zasady Muzułmanów, ktorym prorok ich Mahomet, wieczną nienawiść różnowierców i wojnę, jako jedyne sposoby rozkrzewienia wiary swojej zalecił.

Jak dalece jednak zakony te, w pierwszych czasach swego powstania, odpowiadały duchowi i wyobrażeniom spółczesnym, przekonywają najlepiej ich nagły wzrost, potęga, wziętość i bogactwa, które w całem nabyli chrześcijaństwie. Że zaś w czasie swego kwitnienia wpływały silnie, źle czy dobrze, na los wielu krajów i ludów, świadczą dzieje całej Europy. Aż wreście ta sama potęga i bogactwa, przerodzone w swawolę, dumę i zbytek, zwłaszcza po ostatecznej utracie ziemi Świętej, czyniąc je koleją i narzędziem fanatyzmu, rozwalniając powoli zakonną surowość ich ustaw, oziębiając pierwotną gorliwość i wiarę, pozbawiły je dawnej czci i znaczenia w chrześcijaństwie; ściągnęły na nie nienawiść narodów, obudziły obawę w monarchach ustalających naówczas swą władzę na gruzach feudalnego porządku, i z dawna zawistnem okiem na ich skarby patrzących; pozbawiły nakoniec opieki Rzymu, i przywiodły je o ostateczny upadek, w różnych miejscach i czasach, różnemi sposobami dokonany, niesprawiedliwością i gwałtem we Francyi, zwycięskim orężem Jagiełłów w Prusach, i nakoniec przemocą turecką na Malcie.

Trzy były, najsławniejsze zakony rycerskie: zakon Templaryuszów, czyli rycerzy Kościoła; zakon szpitalników, czyli rycerzy ś. Jana Jerozolimskiego, później kawalerów maltańskich, i nakoniec tak sławny w dziejach naszych zakon Krzyżaków, czyli rycerzy niemieckich. W niniejszym artykule będziemy się starali udzielić czytelnikom naszym główniejsze historyczne rysy początku, wzrostu i upadku zakonu Templaryuszów.

Pierwszymi założycielami zakonu Templaryuszów, byli: Hugo de Payens i Gotfred Uldemar, towarzysze Goffreda de Bouillon, którzy z siedmiu innymi wnet po zdobyciu przez niego Jerozolimy, zobowiązali się nawzajem uroczystym ślubem, bronić świętego miasta i przybywających pielgrzymów od krzywd i napaści pogańskich. Gorliwość tych pobożnych rycerzy, wielu wkrótce naśladowców znalazła; liczba ich powiększała się coraz, tak, że w 19 lat po zdobyciu Jerozolimy, w roku 1118, król Bałduin II. wydzielił im na mieszkanie obszerną budowę, przytykającą do kościoła (Templum), zkąd właśnie nazwisko Templaryuszów pochodzi.

W roku 1128 sobór w Troyes we Francyi uznał i potwierdził ten zakon, przepisawszy mu pewne ustawy czyli regułę, a za ubiór białą suknią i płaszcz z czerwonym krzyżem na lewem ramieniu. Poczem zakon Templaryuszów, wsparty nabytą już chwałą wojenną i opieką papieżów, rozszerzył się szybko po wszystkich krajach chrześcijaństwa, i z biegiem czasu nabył w nich znaczne posiadłości. Jeden z historyków niemieckich podaje, iż posiadali w samej Europie dziewięć tysięcy dóbr ziemiańskich. Po Jerozolimie Paryż w Europie był głównem siedliskiem Templaryuszów.

Przez długie lata po założeniu swojem, zakon Templaryuszów kwitnął w całej pełności znaczenia, bogactw i sławy. Obrona ziemi Świętej, główny cel ich stowarzyszenia, prowadzona przez nich była z nieporównanem poświęceniem się i męstwem. W całym ciągu owych nieustannych, wątpliwych walk między księżycem a krzyżem, zapełniających dzieje XII. i XIII. wieku, Templaryusze walczyli zawsze w pierwszym rzędzie nieustraszonych obrońców chrześcijaństwa, szukając sami swych wrogów, i zastawiając się im wszędzie, gdzie największe niebezpieczeństwo groziło. Jerozolima, Cypr, Ptolomaida, były kolejno teatrem ich czynów. „W prostej odzieży i kurzem okryci," powiada o nich ś. Bernard, w jednej z owych mów ognistych, które się tak skutecznie do przedsięwzięcia drugiej krucyaty przyczyniły, „stawią przeciw nieprzyjaciołom słońcem ogorzałe twarze, nieustraszone czoła i piersi. Przed bitwą dusze swoje uzbrajają wiarą, a ciała swoje żelazem. Oręż jest im tylko ozdobą; używają go mężnie; nie bojąc się niebezpieczeństw i nieprzyjaciół nie licząc; lecz ufność ich w Bogu spoczywa. Walcząc za jego sprawę, pewni są lub zwycięstwa, lub świętej i chwalebnej śmierci. O szczęśliwy rodzaj życia! w ktorym śmierć czeka się bez trwogi, pożąda się z radością, ponosi się z pewnością zbawienia!" Ten sam duch religijny i wojenny nieprzestał ożywiać zakonu Templaryuszów, dopoki w obronie ziemi Świętej walczyli z niewiernymi. Pomimo nabytych bogactw i potęgi, nie przestawali pamiętać, iż byli rycerzami wiary, ani usiłowali nigdy wyłamywać się z trudnych nieraz obowiązków obranego powołania i stanu.

Wprawdzie, gdy stolica zakonu do Europy przeniesioną została, obyczaje Templaryuszów rozsypanych po różnych krajach, opływających w dostatki, i nieczynne życie pędzących, wielkiej uległy odmianie.*) Lecz jakiekolwiek mogły być błędy i występki szczególnych braci winę tego nie całemu wogóle zakonowi, ani ustawom jego, lecz raczej zaniedbaniu tychże ustaw, przypisać należy. Bo, co się tyczy późniejszych oskarżeń o bezbożność, świętokradztwo i inne okropne zbrodnie, całemu wogóle zakonowi w celu zniszczenia go zadawane, te żadnemi prawnemi dowodami poparte nie są i nie były. Lecz zakon Templaryuszów, jak tyle innych instytucyj politycznych, przy końcu XIII. wieku, przeżył już był przeznaczenie swoje; a pogrążony w rozkoszach i zbytkach, pomimo gorliwych usiłowań i częstych napominań cnotliwszych naczelników i braci, straciwszy dwie najsilniejsze każdego, jak narodu tak zgromadzenia, podpory, własną cnotę i opinią publiczną, oczekiwać zdawał się pierwszego możnego prześladowcy, coby skarbami jego skuszony, uczynił go swoją ofiarą.

Znalazł go w osobie Filipa IV., zwanego Pięknym, króla francuskiego. Monarcha ten, wstąpiwszy na tron po ojcu w roku 1285, lubo zaledwo 17 lat życia liczył, obdarzony z natury mocnym, nieugiętym, lecz przytem srogim i dumnym umysłem, w pierwszych zaraz dniach panowania dał uczuć narodowi, że żadnych w niczem określeń władzy swojej nie ścierpi. Wojny, które prowadził, chociaż po większej części pomyślne, ogołociły skarb jego. Używszy wszelkich godziwych i niegodziwych sposobów, aby go napełnić na nowo; obciążywszy lud niezwyczajnemi podatkami; sfałszowawszy razy kilka monetę; gdy się to wszystko jeszcze niedostatecznem okazało, zwrócił nakoniec oczy na niezmierne bogactwa i posiadłości Templaryuszów we Francyi, i postanowił obalić ich zakon, by sobie przywłaszczyć mienie jego.

Pomocnikami jego w tem przedsięwzięciu byli dwaj ministrowie jego Engerard Marigni i Wiliam Nogaret, ludzie z duszą i ciałem oddani królowi, podobnegoż z nim charakteru. Lecz najważniejszym sprzymierzeńcem Filipa był sam ówczesny Papież, Klemens V., świeżo z arcybistupstwa w Bordeaux, na stolicę papieską podniesiony. Wpływ Filipa IV. był mu do tego największą pomocą. Oprócz zwyczajnej wdzięczności, która nowo-obranego papieża powolnym na żądanie swego dobroczyńcy czyniła, są świadectwa historyków, iż ten przed obraniem jeszcze swojem, obowiązał się przysięgą Filipowi, że się do obalenia zakonu Templaryuszów przyczyni. Jakoż, zaraz po obraniu, przenosząc samowolnie stolicę papieską z Rzymu do Awinionu, do państw króla francuskiego, dał mu w oczach całego chrześcijaństwa dowód niezwykłej uległości, jakiej dotąd żaden z papieżów nie okazał żadnemu z monarchów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiem, że coś idzie, i że coś się stanie,
Choć się to słońce, jak co dnia zapala,
Że jakieś wielkie czasy idą zdala
I że nie próżno duchem czekam na nie.

Maryla Wolska.

* * *

Słabi tylko giną w objęciach przeciwności, silni się karmią u jej piersi.

J. I. Kraszewski.

* * *

*) Duma, rozwiązłość i zbytek zajęły miejsce dawnych cnót, na które ślubować musieli: pokory, skromności i zakonnego ubóstwa.

Dział kobiecy.

GALANTERYA.

Jeżeli gdziekolwiekbądź w życiu ludzkiem znajdują się koło siebie dwa miejsca, jedno gorsze a drugie lepsze, i mają być zajętemi przez mężczyznę i kobietę, to jest zupełnie naturalnem i jasnem, że mężczyzna wybierze gorsze dla siebie, a lepsze odstąpi kobiecie. Tego wymaga prawo galanteryi, czyli wzgląd, jaki rodzaj silniejszy ma mieć dla rodzaju słabszego.

Ale galanterya nie wszędzie panuje. Istnieją narody na świecie, gdzie mężczyzna zabiera dla siebie lepsze miejsce, zostawiając gorsze kobiecie. My uważamy to za dowód nieokrzesania, braku cywilizacyi i barbarzyństwa, a jednak i w krajach ucywilizowanych ma galanterya swoje granice i rozmaite odcienia. Granice są tam, gdzie się zaczyna walka o byt. Zdaje się, że mężczyźni dlatego tylko wynaleźli galanteryą, aby płci pięknej choć w części wynagrodzić to, że oni sami zajęli w świecie od początku miejsce władzców. Galanterya więc jest zapłatą za krzywdę, wyrządzoną kobietom, ale dopiero też od kilku ostatnich set lat, i objawia się tylko w drobnostkach. Wystaranie się dla kobiety o krzesło na koncercie, podanie ręki przy wsiadaniu na konia, przyniesienie szklanki wody, pożyczenie podczas deszczu własnego parasola itp., wszystko to są małe przysługi i usługi, które zebrane razem tworzą sieć galanteryi, ową przezroczystą, delikatną tkaninę, jaką mężczyźni wspaniałomyślnie kobiety otaczać lubią. Jest to zresztą bardzo naturalnem, bo w życiu powszedniem więcej jest okazyi do małych uprzejmości, niż do wielkich ofiar, gdyby było inaczej, to człowiek nie miałby nic z życia dla ciągłego poświęcania się. Ale za temi drobnemi przysługami kryje się często egoizm, który większych ofiar spełniać nie myśli.

Mówimy wyraźnie: „kryje się często“, bo nie zawsze bywa galanterya płaszczem dla egoizmu w poważnych sprawach. Prawdziwy samolub staje się często poprostu niegrzecznym, tak samo, jak i niejeden mężczyzna może być niegrzecznym, pomimo, że w poważnych rzeczach wcale egoistą nie jest. Nie trzeba jednak uważać galanteryi za uprzejmość, albo względność. Uprzejmym i względnym może być mężczyzna dla mężczyzny lub kobieta dla kobiety — galanteryą przecież może okazywać tylko mężczyzna kobiecie, bo to jest więcej, niż uprzejmość — w galanteryi leży pewien rodzaj hołdu.

Hołd — komu i za co? Kobiecie i za piękność — jeżeli kobieta jest piękną! Tym okazują mężczyźni zapewne najwięcej galanteryi. Wdzięczne spojrzenie pięknych oczu wynagradza dostatecznie małą przysługę, a uśmiech czerwonych ust do nowych pobudza ofiar. Ale mężczyzna dobrze wychowany zachowuje także galanteryą względem kobiet starych i brzydkich, tylko, że wtedy o składaniu hołdów *piękności* mowy być nie może. Więc jakiemu przymiotowi kobiety hołduje mężczyzna, jeżeli okazuje galanteryą kobietom, nie mającym pretensyi do piękności? Czy słabości ich, czy też uprzejmości?

Kobiety próżne i zarozumiałe uważają galanteryą za hołd składany ich wdziękom osobistym, kobiety zaś rozsądne widzą w tem tylko hołd, jaki mężczyzna sam sobie oddaje. Ale jakim sposobem hołduje mężczyzna sam sobie, galanteryą względem kobiet? Otóż przeświadczeniem, że jest silniejszym. Galanterya może być delikatną, wytworną, ale też i pospolitą i obrażającą. Wytworna zobowiązuje jak najmniej do wdzięczności, pospolita żąda podziękowań i uznania. Wytworna przedstawia się jako zupełnie coś naturalnego, a nawet niezbędnego, pospolita jest podpadającą, często niezręczną i lubi mieć dużo świadków.

Galanterya objawia się w słowach i czynach, że jednak zwykle są słowa tańszemi, przeto częściej ją słyszymy, niż widzimy. Ale wtedy musi mieć mężczyzna niezmiernie wiele taktu, aby nie obrazić ani pochlebstwem niewłaściwem, ani gorszą często prawdą — musi ignorować błędy i wady i widzieć tylko dobre przymioty, musi drobnostki uważać za rzeczy poważne, zajmować się tem, co go wcale nie interesuje i — bądź co bądź posługiwać się w ostateczności małem rozmijaniem się z prawdą, ale tak, aby to nikomu nie szkodziło, a wszystkich bawiło. Należy to do umiejętności i drobnych sztuk salonowych, którym trzeba poświęcić dużo czasu i uwagi, jeżeli się chce mieć powodzenie.

Kobiety żądają galanteryi i są obrażone, jeżeli mężczyźni jej zaniedbują względem nich. Najwięcej zaś wymagającemi są te panie, które nieustannie mówią o równouprawnieniu, na równi się stawiają z mężczyznami i z pogardą patrzą na swe siostry słabsze, zależne. Czy żądania emancypantek są słusznemi, to już zostawiamy do ocenienia naszym szanownym Czytelniczkom.

Rezygnacya.

— Dlaczego to właśnie mnie musiało spotkać? — Słowa te słyszymy bardzo często, gdy chodzi o jakąś przykrość, niepowodzenie, na które nie było się przygotowanym. — Dlaczego właśnie mnie? — Pytanie to i mieszczący się w niem zarzut brzmią tak naturalnie, że nie myślimy nawet nic złego, mówiąc: dlaczego mnie właśnie? — A jednak, kto tak pyta, ten widzi w tem, co go spotkało, jakąś niesprawiedliwość losu i niejako karę, na którą nie zasłużył. Jeżeli przykrość spotyka kogo innego, jeżeli czyjeś plany nie ziszczą się, jeżeli jedno nieszczęście po drugiem spada na niego, to wszystko uważamy za całkiem naturalne, bo w życiu i osobistości innych widzimy zwykle dosyć przyczyn, które usprawiedliwiają takie niepowodzenia. Ale u nas samych? O, to zupełnie coś innego! — Dlaczego mnie właśnie? — Rzecz niepojęta. My uważamy za słuszne, abyśmy wolę naszą zawsze i wszędzie przeprowadzili, aby nam się wszystkie życzenia spełniły, aby nam się pod każdym względem powodziło; i nie myślimy o tem, co Karol Kings'ley raz powiedział: — Najgorszem, co mogłoby spotkać człowieka byłoby to, gdyby od kolebki aż do grobu miał zawsze swoją wolę, gdyby miał wszystko, czego pragnie, i gdyby nigdy nie był zmuszony do mówienia: — chciałbym to uczynić, ale mi nie wolno, — albo — chciałbym to mieć, ale nie mogę sobie tego kupić. — Człowiek, który nie potrzebowałby sobie niczego odmawiać, który nie potrzebowałby nigdy pracować, który miałby wszystko bez trudu i mozołu, byłby biedniejszym, niż żebrak, który nie wie, gdzie ma położyć zmęczoną głowę.

A jednak my wszyscy, chociaż pragniemy być rozsądnymi, marzymy tak chętnie o „ziemi obiecanej“. I nietylko dzieci sądzą, że najpiękniej byłoby mieć to, czego się pragnie, jest bardzo wiele ludzi dorosłych i — starych, którzy bynajmniej nie pozbyli się szalonych pragnień i marzeń. Tylko forma życzeń jest nieco zmienioną, ale życzenia zostały. Z upartego dziecka, chcącego koniecznie na swojem postawić, wyrasta równie uparty człowiek, który chce żyć podług własnej woli, przeprowadzić zawsze i wszędzie swoje zdanie i osiągnąć najwyższe cele, a broń Boże, aby go miała spotkać jakaś przykrość lub rozczarowanie.

Przyznać też trzeba, że są ludzie, którym szczęście stale sprzyja, którym wszystko idzie „po myśli“, którzy nie znają niepowodzeń i osięgają bez troski i pracy to, czego sobie życzyli, zbierając uśmiechy tam, gdzie inni znajdowali łzy i rozpacz. Takim szczęśliwym zazdrościmy naturalnie, ale czy słusznie? Czy oni rzeczywiście są tak bardzo szczęśliwi? Większa część ludzi powie bezwarunkowo „tak“, a jednak ma rzecz ta również swoje dwie strony. Goethe twierdzi nawet: „że nie ma nic trudniejszego do zniesienia, jak szeregu dobrych dni“.

Jak dzień zmienia się z nocą, i deszcz z promiennem słońcem, i zima z latem, tak też i w naszem życiu muszą być zmiany. „Dobre dni“ muszą się zmieniać z gorszemi, jeżeli człowiek ma ocenić szczęście. Zapytajcie ludzi, których uważacie bez wszystkiego za szczęśliwych, czy są nimi rzeczywiście, czy znają prawdziwą swobodę i zadowolenie, czy umieją się cieszyć własnem powodzeniem i ocenić wszystko dobre, jakie im się dostaje w udziale? Może być, że niejeden z tych wybrańców losu nie mógłby odpowiedzieć „tak“, bo tylko wyjątkowe natury znoszą nieustanny blask słońca.

I chociaż z przykrością i niechęcią uczyć się musimy zrzekania się wielu rzeczy, których gorąco pragniemy, ale nauczyć nam się bezwarunkowo tego potrzeba. Rezygnacya! Dla wielu okropne słowo, którego nie chcą znać. Dlaczego rezygnować? Jeżeli inaczej nie idzie, to nie można być nierozsądnym i uderzać głową o mur, trzeba się więc wyrzec jakiej przyjemności, zamiaru, planów — i wiele ludzi sądzi, że uczynili już Bóg wie co, podczas kiedy rzeczywiście poddali się tylko konieczności. Czy kto zna właściwą rezygnacyą, czy umie się istotnie wyrzec czegoś, w tem objawia się najlepiej cały charakter i usposobienie.

Zwolna, jak dziecko wzrasta i dojrzewa, tak i w naszych sercach ma dojrzewać wolność wewnętrzna, t. j. uwolnienie się z więzów, jakie świat na nas nakłada. Uwolnić się mamy od zastępu niedorzecznych marzeń i nadziej i umocnić serce i duszę wśród chwiejnych warunków.

Celem naszego życia powinno być nie urzeczywistnienie naszej własnej woli, tylko umocnienie własnej osobistości wobec świata. Ale do tego potrzeba niezależności od świata i ludzi, nikt zaś nie jest wolnym i niezależnym, kto nie jest panem siebie samego. Umiejętność panowania nad sobą zapewnia nam właśnie największą wolność i swobodę. Nie ten jest wolnym, kto, jak ludzie mówią: „robi, co chce“, tylko ten, kto „czynić może, co powinien“, bo nauczył się panować nad sobą i rezygnować z własnej woli i życzeń.

Szczęście znikłą jest chwilką,
Jest krótkim wypoczynkiem wśród trudów i znoi.

Narcyza Żmichowska.

* * *

Duma połączona z pokorą stanowi wielkość człowieka, — duma bez pokory to próżność.

Zygmunt Krasiński.

NOWY ŚPIEWNIK zawiera 800 ulubionych piosenek, dawniej częściowo prawem wzbronionych **3 mk.**

WYBÓR PIEŚNI	ŚPIEWNIK NARODOWY	PIEŚNIARZ POLSKI znutami
30 fen.	1.50 mk.	2.50 mk.

DO NABYCIA we wszystkich księgarniach i w Wydawnictwie Dzieł Ludowych

K. MIARKA SPÓŁKA w MIKOŁOWIE — NIKOLAI O/S.

Prosimy żądać katalogu Nr. 114.

Zakład dentystyczny p. Elzy Goerlich
ul. Następcy Tronu 71 przy placu Bismarka.
Telef. 3789.
Godziny przyjęć od 8-1, i od 2-4, w niedzielę od 8-9.
Plomby porcelanowe i złote.
Złote mostki — Korony — Zęby kauczukowe.
Przyjęcie także techn. prac na Poznań i prowincyą.
Pozamiejscowych pacyentów załatwiam jaknajprędzej.

Czytajcie polskie gazety zawodowe!

Fortepiany, pianina i harmonia.
Jak wiadomo, tylko fabrykaty pierwszorzędne,
także Bechsteina, Berdoxa, Grotrian Steinwega, Schiedmayera, Hinkla, Hörügla, Burgera i. t. d. i t. d.
Karol Ecke w Poznaniu, ulica Wiktoryi nr, 19.
Berlin-Drezno. Największy i najstarszy magazyn. Katalogi bezpłatnie.

Szanownej klijenteli i odbiorcom donoszę najuprzejmiej iż do
warsztatu instalatorskiego i blachnierskiego
dołączyłem (894
fabrykę i lejarnią
z zapędem siły elektr. i wykonuje podług rysunku lub modeli wszelkie kurki parowe, kurki do wodociągów, panewki spirzowe (torzyska) i t. d. oraz obtaczam ankry motorowe po cenie umiarkowanej wykonuję wszelkie reperacje przy starych kurkach.
A. Białkowski — Poznań O. 1.
Plac Wilhelmowski nr. 13. Telefon 1014. Założ. 1901.

Badania
sztuczn. nawoz., paszy, nasion, sacharyny, cukru, mąki, krochmalu, korzeni, konserw, kakao, kawy, herbaty, oliw i tłuszczu spożywczych i techn., mydeł, farb, likierów, soków, esencji octowej, rudy żelaznej oraz wszelkie inne analizy wykonuje
Laboratorjum Chemiczne
dla
handlu, przemysłu i rolnictwa
ENZYM
w Ostrowie (Ostrowo, Bz. Pos., Postschließfach) Telef. Nr. 202.

Cierpiący na cukrową chorobę
otrzymają darmo broszurę o niedyetycznej kuracyi (przez Dr. med. Steina-Callenfels) (248
W. Richartz, Bonn a. Rh.
Cassiusgraben 9. Postf 125

Parchy liszaje. świerzb skóry proszę żądać objaśniające broszury gratis i franko z Central Apotheke
Heinr. Gebert, Breslau
Schweidnitzerstr. 43a.

Stadttheater

Sonnabend, den 19. Oktober 1918
abends 7½ Uhr
Der Sturm
Schauspiel in 3 Akten u. einem Vorspiel von Shakespeare
Musik von Hungerdinck.
(Jugendliche haben Zutritt.)
Sonntag nachm. 3½ Uhr
Mittelpreise
Die grosse Gemeinde
Lustspiel in 3 Akten.
von Lothar u. Lipschütz
(für Jugendliche verboten).
abends 7½ Uhr
Zum letzten Male:
Der Evangelimann
Oper in 3 Akten
Montag abends 7½
Ermässigte Preise
Zar und Zimmermann
Komische Oper in 3 Akten.
Dienstag abends 7 Uhr
Macbeth
Trauerspiel in 5 Akten
Mittelpreise
Mittwoch abends 7½ Uhr
Geschlossene Vorstellung
Donnerstag, abends 7½ Uhr
Der Sturm
Freitag abends 7½ Uhr
Der Kuhreiger
Oper in 3 Akten von Kienzl.

PODATEK OBROTOWY.

Przemysłowcy, spółki, rzemieślnicy, rolnicy itd. zobowiązani do opłacenia podatku obrotowego (Umsatzsteuer) od swego interesu, muszą zameldować jak najspieszniej władzy podatkowej rezultat obrotu swych towarów odnośnie produktów zo czas od 1. stycznia do 31 lipca r. b. i równocześnie podatek ten zapłacić. Podatek obrotowy wynosi do 31. lipca 1 proc. od tysiąca, a od 1. sierpnia do końca r. b. wynosić będzie 5 proc. Po formularze zgłosić się trzebo do kasy podatkowej.

ZAOPATRZENIE GORZELNI W JĘCZMIEŃ.

Jęczmień potrzebny dla gorzelni w kampanii 1918—19 r. rozdzielać będzie „Wydział dla jęczmienia" centrali spirytusowej.

Gorzelnie, których war przeciętny ustanowiono w kampanii 1916—17 r. na 30 hl., otrzymają 30 kg. zboża na słód; przy 300 hl. przeciętnego waru 20 kg. zboża na słód;; przy warze przeciętnym ponad 300 hl. 16 kg. zboża na słód.

Wykluczoną jest dostawa przez wydział centrali dla tych wszystkich gorzelni rolniczych, które produkują dostateczne ilości jęczmienia w własnem gospodarstwie i odnośne ilości zostaną im od aresztu zwolnione. Gorzelniom, które potrzebują przeszło 4 ton, zwolnioną zostanie na razie tylko połowa; gorzelniom, które potrzebują 2—4 ton zwolnione zostaną na razie 2 tony, gorzelniom potrzebującym mniej aniżeli 2 tony cała ilość. Przerabiać na słód wolno dopiero wtedy, skoro odpowiednia ilość wyznaczoną zostanie gorzelni przez centralę spirytusową.

Gorzelnie rolnicze, które nie mają własnego jęczmienia, otrzymają go od „Reichsgetreidestelle" za pośrednictwem wydziału dla jęczmienia centrali spirytusowej po 40 mk. za tonę.

W STOW. KUPCÓW KOLONIALISTÓW POLSKICH.

Odbyło się w Warszawie zebranie ogólne S kupców win towarów kolonialnych Królestwa skiego. Obecnych było 88 członków.

Zebranie zagaił prezes rady, p. Edmund gner, zaznaczając w ogólnych zarysach trud arunki handlu w czwartym roku wojny, brak i wielką drożyznę towarów coraz więcej odczuwa ogół kupców, a tem samem i konsumentów; wzakończeniu przemówienia zaproponował zebranym uczcić pamięć przez powstanie zmarłego w r. b. członka Stowarzyszenia ,ś. p. Jana Bratkowskiego.

Na przewodniczącego zaproszono p. A. Bosqueta, na sekretarza p. S. Stojewskiego.

Przyjęto do Stowarzyszenia 5 nowych członków, którzy w 1917 r. zapisali się na listę kandydatów.

Członek zarządu, p. A. Pollock, odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności: 31. grudnia 1917 r. było 176 członków Stowarzyszenia, posiadających 442 udziały. Kapitał obrotowy przedstawia ogólną wartość mk. 147,104 fen. 80.

Pomimo nadzwyczaj uciążliwego i utrudnionebo nabywania towarów zagranicznych i ograniczeń w sprowadzaniu wielu artykułów miejscowej produkcyi, Stowarzyszenie powiększyło swój obrót, który dosięgnął sumy mk. 740,203. Zebranie ogólne sprawozdanie zarządu zatwierdziło.

Z czystych zysków mk. 27,349 postanowiono wypłacić 8 procent dywidendy od udziałów, 1.000 mk. przeznaczono na cele społeczne, na kapitał zapasowy mk. 732 fen 73, pozostałą sumę przeznaczono na rezerwy i na wynagrodzenie zarządu i współpracowników Stow.

Zatwierdzono również etat na rok 1918 w sumie 45,000 mk.

Wybory dały następujący wynik: do rady wybrano pp. Ed. Langnera i L. Karasińskiego, na zastępcę do rady p. B. Lissowskiego, do zarządu p. A. Szadkowskiego — wszystkich ponownie: do komisyi rewizyjnej pp.: A. Rosińskiego, Jana Pakulskiego i W. Tarkowskiego, do komisyi kasowej pp. W. Rago, K. Iłowieckiego, K. Raczewskiego, L. Karasińskiego i A. Szadkowskiego.

Władze Stowarzyszenia na posiedzeniu w dniu 13 b. m. ukonstytuowały się w sposób następujący: na prezesa rady wybrano p. Edmunda Langnera, na wiceprezesa p. F. Pawłowskiego, na sekretarza p. B. Kozłowskiego. Prezesem zarządu został p. A. Pollack.

Targ na bydło i świnie.

Friedrichsfelde pod Berlinem, piątek 11 października 1918. Spędzono 309 sztuk bydła, 164 krów mlecznych, 91 wołów pociągowych, 11 buhai, 43 sztuk bydła młodocianego, 4 cieląt.

Przebieg targu: handel ożywiony, o krowy dojne się dopytywano, o woły mniej. Płacono za:

Krowy mleczne i wysoko cielne I. kl. 2000—2300 mk., II. kl. 1800—1900 mk., III. 1600—1700 mk. IV. kl. ——— mk. wyszukane sztuki ponad notowanie.

Bydło młodociane do tuczu:

Buhaje, stadniki, jałowice 1. jakość 150—170 mk. za centnar żywej wagi, wyszukane sztuki ponad notowania.

Ceny maksymalne na świnie wynoszą aż do 70 kg. 58 mk., od 70 do 85 kg. 68 mk., ponad 85 kg. 73 mk.

Za prosięta do bicia aż do 15 kg. płaci się 1,10 mk. za funt żywej wagi z chlewa.

Na prosięta do 15 kg. i warchlaki do 25 kg. żywej wagi, przeznaczone do chowu, niema cen urzędowych, także na maciory i wieprze do rozpłodu ponad 25 kgr.

Nowe. W zeszły piątek odbył się tu targ na konie, który był bardzo ożywiony. Ceny za konie w porównaniu do poprzednich znacznie spadły.

Friedrichsfelde pod Berlinem. W środę dnia 16. października. Spędzono 2661 prosiąt.

Przebieg targu: Handel przewlekły. Ceny niższe.

Płacono za 9—13 tygodniowe prosięta 4,00—6.00 mk. za funt, 6—8 tygodniowe 3.00—4.00 mk.

Najlepszy namiast herbaty.

Codzienny napój dla każdego
100-gr -paczką 55 fen.

Herbata Jogo

z urzędu namiastów na **całe Niemcy** dozwolona **Herbata Jogo** jest **bardzo pożądaną**, gdyż nie zawiera żadnego medycynowego smaku. Karton na próbę po 100 sztuk **45,— mk. franko do niemieckich stacji kolejowej.**

Hurtownicy zechcą zażądać oferty specyalnej.

Johannes Götte & Co., G. m. b. H.
Tee-Importeure,
Dresden-Altstadt 116,

Zastępcy wszędzie poszukiwani.

Nowa mieszanka tabaki
„HA — GE — CO"
gwarantowana, 10% czysta tabaka, znamienita jakość polecam w cenie po mk. 53,— za 100 paczek stąd włącznie opakowania. Przy większym odbiorze odpowiedni rabat. (740
Richard Prenzlau, Breslau 3, Freiburgerstr. 38.

Klej do etykiet jasny i ciemny,
własnej fabrykacji. (729
Lechner & Crebert, Mannheim-Rheinau.

Próżne i pełne **Rogi** **także odpady rogów**
kopyta, kości od nóg i kości z tukiem, kupuje i uprasza oferty
Josef Kahn, Cöln a. Rh. Zollstock.
Tel. 3321. (695

Na czas marynowania!
Polecamy dopóki zapas starczy, nasze:
ff. proszki salicylowe, gwarantowane czyste
w kartonach po 100 torebek za mk. 7,50 za karton.
ff. papier pergamentowy „Salicyl"
w wałkach po jednym arkuszu za mk. 35,— za 100 wałk.
w wałkach po dwa arkusze za mk. 66,— za 100 wałk.
Przy większym odbiorze i hurtownicy odbiorą ekstra oferty.
Kwasu salicylowego jest bardzo mało i wcale nie do nabycia poleca się zatem bardzo jak najspiesz. w takowy się zaopatrzyć.
Fr. Grimmelmann & Co., Braunschweig.

sztuka 2,— mk.
wyłącznie opakow.

P. P. Kupcom polecamy na sezon nasze lampki, które naftą benzyną lub benzolem napełnić można. W braku powyższych płynów poleca Rhein. Automobil-Depot Cöln, Brunnenstr. płyn do palenia który nie podlega cenie maksymalnej.

Bracia Horęziak
Poznań W. 6. ul. Moltkiego No. 4.
Tel. 2352.

Polecamy:
bezobowiązująco

	cena detal. sprzedaży mk.	1 kart. a 100 mk.
Kminek	25,—	21,—
Majeran	30,—	25,—
Papryka	25,—	22,—
Cynamon sztuczny (podobny prawdz.)	25,—	19,50
Walinowy cukier mleczny	25,—	22,—
Proszek do pieczenia	10,—	8,
dto z aromatem migdałowem, cytrynow. i wanilinowym	20,—	16,—
Cachos aromat.	25,—	20,—
Legumina	45,—	40,—
Herbata miętowa	30,—	25,—
Rumianek	15,—	12,—
Krem lanolinowy	25,—	20,—
Toalet. krem cynk.	20,—	17,—

Sprzedaż za zaliczką. (713
Schmid & Riemer
Leipzig, Roscherstr. 13.

Kupuję każdą ilość
surowych i nieczyszczonych
flaków
wołowych
wieprzowych
i owczych
Wilh. Friedrich Nägele
Mannheim Schlachthof.

Farby do materjałów
w wyśmienitej jakości
czarne — granatowe — bordowe — brązowe — zielone
1 karton zawierający 50 dużych woreczków jednego koloru mk. 11,—
(Paczka pocztowa zawierająca 4 kartony za zaliczką.)
R. Hartmann, Berlin S. 59, Urbanstr. 70a. (734

Dla odsprzedających:
Harmoniki ustne 4,80, 6,00, 8,40, 12,00, 15,75, 24,00, 27,00 30,00 i 36,00 mk. **za tuzin.** Noże kieszonk. 12,00, 18,00 i 24,00 mk. Broszki od 4,00 do 15,00 mk. Pierścionki 3,00, 4,80, 12,00 mk. Naszyjniki 5,00—6,50 i 8,00 mk. tuzin. Szczero srebr. spilki 1,50 mk. sztuka. Lusterka 3,00 mk tuz. Ołówki I. atramentowe 2,25. Trzonki 80 fen. Notes 2,50. Łyszki stoł. 8,50 mk. za tuzin. Papier list. 55, 100 tek, 20, 100 pocztów. 2.75, 3,50, 6,00 mk. Książki do nabożeństwa i powieściowe tanio. Zamów. niżej 10 mk. nie będą uskutecznione, zamiana dowolna za poprzed. nadesł. fr., od 50 mk. 10% rabatu. Adresować **J. SKIBA, Windorp Kr. Konitz Wpr.**

Polecam:
Proszek do prania „Wäschelob"
szczotki do prania i szczotki do szorowania, cylindry do lamp i klosze (744
ozdoby na choinę zabawki wszelk. gatunku
H. Schön, Stettin,
Barnimstrasse 89.

Przy wszelkich zamówieniach prosimy powoływać się na pismo nasze.

Proszek do pieczenia
100 paczek mk. 7,00
1000 paczek mk. 65,00
Proszek miodowy
na 3 funty cukru (det. 40 f.)
100 paczek 34,00 mk.
franko za zaliczką poleca
A. Klóskowski.
Poznań — Posen W. 6.
Gr. Berlinerstrasse 73.
Telefon 5573.

Polecam bez zobowiązania:

	funt mk.
mączkę ryżową „Romy"	42,—
mączkę pszen. w listkach	32,—
rumuńską mączkę pszen.	24,—
mączkę z boraksem	12,—
prima boraks	22,—
mączkę do gotowania	6,50

Georg Leonhardt,
Rohrbach - Heidelberg 10

Borax
prima czysty, kupuję każdą ilość kilo mk. 20,— za zaliczką. (745
W. Starck,
D'dorf — Gerresheim.

Hellera prawdziwe farby do materjałów
dostarcza natychmiast w kartonach od 200 paczek po mk. 25 za 100 paczek franko do każdej stacji (743
Oswald Pauling,
Leipzig, Färberstr. 15.

Najtańsze źródło zakupu
rumianku, kopru, herbaty piersiowej (Herb. Galeop.) (735
miętowej
mieszanki ziół, harceńskiej herbaty górskiej.
Oskar Sahrhage, Bielefeld.

Płynna masa do klejenia
jasna, znakomicie mocno klejąca, kg. mk. 2,—, bańki na próbę od 5 kg. poleca (741
Robert Geigenmüller,
Plauen i. V. Tischerstrae 108.

NOWOŚĆ!
Prima szczotki do szorowania
lepsze od słomy ryżowej 5 rzędowe, tylko mk. 16,50 za tuzin za zaliczką.
H. Ernst Unger, Leipzig,
Plösnerweg

Brosig'a Mentholin
Puszki po 10 fen., 18 fen., i 30 fen. na zakup. (678
SINOL

Puder usuw. tłuszcz	½ pud.	mk. 0,70	zakup.
w włosach	¼ pud.	mk. 1,10	„
Krem	1 tuba	mk. 0,30	„
Plask. otrąbki mi-gdałowe	puszk. duża puszka	mk. 0,35 mk. 1,10	„ „
Prosz. do mycia głowy	1 paczka	mk. 0,13	„

Otto Brosig, München 27.

Prima sól do potraw i sól dla przemysłu
polacają po **najtańszych** cenach dziennych przy akuratnym obsłużeniu (730
W. Biesterfeld & Co., Hamburg 1,
Bugenhagenstr. 5.

Koledzy! czytajcie polskie pisma zawodowe.

Wydawca i redaktor Apolinary Klóskowski. — Czcionkami drukarni „Pracy", Sp. z ogr. por. w Poznaniu.